**SIÓDMA GODZINA MĘKI PANA JEZUSA TRZECIA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI**

1. **MODLITWA PRZED KAŻDĄ GODZINĄ**

O Mój Panie, Jezu Chryste, upadam na twarz w Twojej Boskiej Obecności i błagam Twoje najgoręcej kochające Serce, aby zechciało wprowadzić mnie w bolesne rozpamiętywanie dwudziestu czterech godzin, w trakcie, których, dla naszej Miłości, chciałeś cierpieć tak bardzo w twym uwielbionym Ciele i w twej Najświętszej Duszy aż po śmierć na Krzyżu. Proszę, udziel mi pomocy, łaski, miłości, głębokiego współczucia i zrozumienia Twoich cierpień, gdy będę rozpamiętywać **7** Godzinę.

Dla tych Godzin, których nie mogę rozważać, ofiarowuję Ci moją wolę rozpamiętywania ich w czasie, który muszę poświęcić na pełnienie moich obowiązków, oraz na sen.

Przyjmij, O miłościwy Panie Jezu, moją pełną miłości intencję, tak jak gdybym w sposób najbardziej efektywny i święty dopełnił tego, co chcę uczynić, i niechaj będzie to dla pożytku mojego i innych.

**Składam Ci dzięki, O Mój Jezu**, za to, że powołałeś mnie do zjednoczenia się z Tobą w modlitwie. Chcę sprawić Ci jeszcze większą radość i biorę Twoje myśli, Twój język, Twoje Serce i będę się nimi modlił, wtapiając całego siebie w Twoją Wolę i w Twoją Miłość. Wyciągam ramiona żeby Cię objąć, kładę głowę na Twoim Sercu i zaczynam.

1. **ROZWAŻANIE GODZINA 7 (2 Połowa)**

**11 w nocy do 12 o północy**

**TRZECIA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI**

Kontynuujmy Mamo naszą podróż wokół. Spójrz, tutaj są dobre dusze, dusze niewinne, w których Jezus znajduje Swoje upodobanie i odpoczynek w Stworzeniu. Ale wokół nich krążą stworzenia wypełnione jadem i chęcią wywołania skandalu, aby pozbawić je niewinności, i przemienić radość i odpoczynek Jezusa we łzy i gorycz, jak gdyby nie miały innego celu, jak tylko nieustanne sprawianie bólu temu Boskiemu Sercu. Tak, więc otoczmy i zapieczętujmy ich niewinność we Krwi Jezusa, aby stanowiła jak gdyby mur obronny i aby grzech nie miał do nich dostępu. Krew ta zmusi do ucieczki kogokolwiek, kto chciałby być przyczyną ich skażenia, a ich samych zachowa od skazy i pozostawi czystych. Wówczas Jezus, poprzez nich, znajdzie Swój odpoczynek w Stworzeniu i całe Swoje zadowolenie, a dla ich miłości może będzie poruszony do litości dla wielu innych biednych stworzeń.

Moja Mamo, zanurzmy te dusze we Krwi Jezusa. Złączmy je na zawsze ze Świętą Wolą Boga. Włóżmy je w Jego ramiona i przywiążmy do Jego Serca słodkimi łańcuchami Miłości, aby osłodzić gorycz Jego śmiertelnego konania.

Ale posłuchaj, O Mamo, ta Krew żąda i pragnie jeszcze więcej dusz. Pobiegnijmy razem i wejdźmy w te rejony, gdzie są heretycy i niewierzący. Jakiż ból zadawany jest Jezusowi w tych rejonach! On, który jest Życiem wszystkich, nie otrzymuje w zamian nawet najmniejszego aktu miłości. Nie jest znany pośród Swoich własnych stworzeń. Proszę, O Mamo, dajmy im tę Krew, aby usunęła ciemności ignorancji i herezji; pomogła zrozumieć, że posiadają duszę, oraz aby otworzyła dla nich Niebo. Potem, zanurzymy ich wszystkich we Krwi Jezusa; przyprowadzimy ich naokoło Niego jak wiele sierot i zagubionych dzieci, które znalazły swojego Ojca, a wtedy Jezus znajdzie pocieszenie w Swojej najbardziej gorzkiej agonii. Ale Jezus wydaje się być stale niepocieszony, bo żąda jeszcze więcej dusz. W tych rejonach czuje On jak dusze umierających wyrywane są z Jego ramion, aby spaść do piekła. Te dusze wydają nieomalże swoje ostatnie tchnienie i z pewnością wpadną do otchłani. Nie ma przy nich nikogo, aby ich uratować. Czasu jest niewiele, są to dla nich niezwykle ważne chwile, dusze te na pewno zostaną stracone! Nie, Mamo, ta Krew nie będzie na próżno za nich przelana. Dlatego też, szybko pofruńmy do nich i wylejmy Krew Jezusa na ich głowy, co będzie dla nich chrztem i wtłoczy w nich Wiarę, Nadzieję i Miłość. Przybliż się do nich, O Mamo, spraw, aby zostało odrobione wszelkie dobro, jakiego im brakuje. Nawet więcej, spraw abyś mogła być przez nich widzianą. Twoja Twarzy jaśnieje pięknem Jezusa, Twój sposób zachowania jest taki sam jak Jego, tak więc, widząc Ciebie, będą w stanie poznać Jezusa. Potem przyciśnij ich do Swojego matczynego Serca i wtłocz w nich Życie Jezusa, które jest również i Twoim; powiedz im, że jako ich Matka, chcesz, aby na wieki byli szczęśliwi z Tobą w Niebie, i gdy wydają swoje ostatnie tchnienie, przyjmij ich w Swoje ramiona i spraw, że z Twoich ramion przejdą w ramiona Jezusa. A gdy Jezus, zgodnie z prawem Sprawiedliwości, będzie sprawiał wrażenie, że nie chce ich przyjąć, przypomnij Mu o Miłości, z jaką oddał Ci ich pod Krzyżem. Powołaj się na Swoje prawa Matki, aby nie był w stanie odrzucić Twojej Miłości i Twoich modlitw. A sprawiając zadowolenie Twojemu Sercu, spełni On również i Swoje najskrytsze pragnienia. A teraz, O Mamo, weźmy tę Krew i dajmy Ją każdemu: strapionym, aby mogli otrzymać pocieszenie; biednym, aby mogli zaakceptować swoją biedę; tym, którzy są kuszeni, aby mogli wywalczyć zwycięstwo; niewierzącym, aby zatriumfowała w nich cnota wiary; oszczercom, aby zmienili swoje oszczerstwa w błogosławieństwa; kapłanom, aby zrozumieli swoją misję i byli godnymi ministrami Jezusa. Tą Krwią dotknij ich warg, aby nie wypowiadali ani jednego słowa, które nie byłoby na chwałę Boga; dotknij ich stóp, aby sprawiła, że pobiegną w poszukiwaniu dusz dla przyprowadzenia ich Jezusowi.

Dajmy tę Krew przywódcom narodów, aby mogli wzajemnie się zjednoczyć i wykazywać się uprzejmością i miłością wobec swoich poddanych.

Udajmy się do Czyśćca i podajmy tę Krew duszom cierpiącym, bo tak bardzo szlochają, błagając o Nią dla swojego oswobodzenia. Czy słyszysz, O Mamo, ich lamenty, majaczenia miłości, tortury, i jak odczuwają, że są nieustannie pociągane ku Najwyższemu Dobru? Czy widzisz, jak Sam Jezus pragnie ich jak najszybszego oczyszczenia, aby ich mieć z Sobą? Przyciąga ich On Swoją Miłością, a oni odwzajemniają się Mu, nieustannie podążając w Jego kierunku. Ale gdy znajdują się w Jego obecności, niezdolni do zniesienia czystości Jego Boskiego spojrzenia, zmuszeni są do wycofania się i do ponownego rzucenia się w płomienie!

Moja Mamo, zejdźmy do tego głębokiego więzienia i wylewając na nich tę Krew, przynieśmy im światło, dajmy ukojenie ich niezaspokojonej miłości; zagaśmy ogień, który ich pali, zmyjmy ich brud. W ten sposób, uwolnieni od wszelkiego bólu, pofruną w ramiona Najwyższego Dobra. Dajmy tę Krew najbardziej opuszczonym duszom, aby znalazły w Niej wszystkie modlitwy, jakich stworzenia im odmawiają. Wszystkim, O Mamo, dajmy tę Krew, i nie pozbawiajmy Jej nikogo, aby dla Jej zasług, wszyscy mogli znaleźć pocieszenie i uwolnienie. Bądź Królową w tych rejonach łez i lamentów; wyciągnij do nich Swoje matczyne dłonie, i jednego po drugim wyciągaj z tych trawiących płomieni, oraz spraw, aby wszyscy pofrunęli w kierunku Nieba. A teraz, my także, pofruńmy w kierunku Nieba, stańmy przed wrotami wieczności i pozwól mi, O Mamo, Tobie również dać tę Krew, dla Twojej większej chwały. Niechaj ta Krew zaleje Cię nowym światłem i nowymi radościami. I niechaj to światło zstąpi dla dobra wszystkich stworzeń, przynosząc dla wszystkich łaski zbawienia.

Moja Mamo, daj tę Krew również i mnie. Ty wiesz jak bardzo Jej potrzebuję. Swoimi własnymi matczynymi dłońmi dotknij tą Krwią całej mojej istoty i dotykając, oczyść mój brud, ulecz moje rany, wzbogać moje ubóstwo. Spraw, aby ta Krew popłynęła w moich żyłach i dała mi ponownie całe życie Jezusa. Niechaj dotrze do mojego serca i przemieni je w Jego własne Serce; niechaj upiększy mnie tak bardzo, aby Jezus mógł znaleźć we mnie całe Swe upodobanie. Na koniec, O Mamo, wejdźmy do niebieskich regionów i dajmy tę Krew wszystkim Świętym i wszystkim Aniołom, aby po otrzymaniu większej chwały, głosy ich rozbrzmiewały doskonalszym dziękczynieniem dla Jezusa, i aby się za nas modlili, a wtedy, w imię zasług tej Krwi staniemy się godnymi do nich dołączyć.

Po tym jak dałyśmy tą Krew każdemu, powróćmy znowu do Jezusa. Aniołowie i Święci, towarzyszcie nam. Ach, On pragnie dusz. Chce, aby wszystkie wkroczyły w Jego Człowieczeństwo, aby wszystkim móc dać owoce Jego Krwi. Zgromadźmy je wszystkie wokół Niego, a On poczuje powracające do Niego życie, co wynagrodzi Mu za tę najbardziej gorzką agonię, jaką cierpi. A teraz, Święta Matko, przywołajmy wszystkie żywioły, dla dotrzymania Mu towarzystwa, aby również i one mogły oddać chwałę Jezusowi.

O świetle słońca, przyjdź i rozjaśnij ciemności tej nocy, aby pocieszyć Jezusa. O gwiazdy, ze swoimi migocącymi promieniami, zstąpcie z nieba i przyjdźcie pocieszyć Jezusa. Kwiaty ziemi, przyjdźcie z waszymi aromatami, ptaki, przyjdźcie w waszym świergotem, wszystkie żywioły ziemi, przyjdźcie pocieszyć Jezusa. Przybliż się o morze, aby Go odświeżyć i obmyć. On jest Naszym Stwórcą, naszym Życiem, naszym Wszystkim. Przyjdźcie wszyscy, aby Go pocieszyć, aby oddać Mu hołd, jako Naszemu Suwerennemu Władcy. Ale Jezus nie ogląda się za światłem, za gwiazdami ani ptakami… On pragnie dusz, dusz!

Spójrz, O Moje słodkie Dobro, tutaj wszyscy są razem ze mną. Blisko przy Tobie jest Twoja ukochana Mama, odpocznij w Jej ramionach. Ona również znajdzie pocieszenie przyciskając Cię do Swojego łona, ponieważ Ona w całej pełni dzieliła z Tobą cierpienia tego konania. Magdalena jest tu także, jak również i Marta oraz wszystkie kochające Cię dusze wszystkich wieków. Proszę, O Jezu, przyjmij ich i powiedz im wszystkim słowo przebaczenia i miłości. Przywiąż ich wszystkich do Swojej Miłości, aby ani jedna dusza nie mogła od Ciebie uciec.

Ale, Och, wydaje mi się, że słyszę jak mówisz:

 ***„O dziecko, jakże wiele dusz siłą ucieka ode Mnie i popada w odwieczną ruinę! Tak więc, jak Mój ból może kiedykolwiek być złagodzony, jeśli Ja kocham każdą pojedynczą duszę tak bardzo, jak bardzo kocham wszystkie dusze razem wzięte?”***

Konający Jezu, wydaje mi się, że Twoje życie dogasa. Słyszę śmiertelne odgłosy agonii. Twoje przepiękne oczy przyćmione są zbliżającą się śmiercią, wszystkie Twoje członki znieruchomiały, i chwilami wydaje się, że już nie oddychasz. Czuję, że moje serce pęka z bólu. Obejmuję Cię i czuję, że jesteś zimny jak lód. Potrząsam Tobą, a Ty nie wydajesz znaku życia! Jezu, czy Ty umarłeś? Zbolała Mamo, Aniołowie z Nieba, przyjdźcie płakać nad Jezusem i nie pozwólcie, abym żyła bez Niego. Ach, ja nie mogę! Przyciskam Go silniej do siebie i słyszę jak wydaje następny oddech, ale zaraz później znowu nie wydaje znaku życia. Wołam Go: *„Jezu, Jezu, moje Życie, nie umieraj!* ***„***

Słyszę już wrzawę, Twoi wrogowie nadchodzą, aby Cię pojmać. Kto Cię obroni w takim stanie, w jakim jesteś? Ale co ja widzę, wstrząsasz się jak gdyby powstając znowu ze śmierci ku życiu, patrzysz na mnie i mówisz:

 ***„O duszo, jesteś tutaj? Byłaś świadkiem Moich cierpień Moich tak wielu śmierci, jakie przebywałem? Wiedz, że w czasie tych trzech godzin najbardziej gorzkiej agonii w Ogrodzie zawarłem w Sobie życia wszystkich stworzeń, przeszedłem wszystkie ich cierpienia i każdą śmierć, dając każdemu z nich Moje własne życie. Moja agonie ich podtrzymają, Moje rozgoryczenie i Moja śmierć przemieni się dla nich w chrzcielnice słodyczy i życia. Jakże drogo kosztują Mnie dusze! Gdyby tylko chciały Mi to wynagrodzić! Widziałaś, że umierając, zacząłem ponownie oddychać. To były śmierci stworzeń, które w Sobie odczuwałem.”***

Mój wyczerpany Jezu, ponieważ Ty chciałeś zawrzeć również i moje życie w Swoim, a tym samym i moją śmierć, ja modlę się do Ciebie, mocą tej najbardziej gorzkiej agonii, abyś przyszedł i towarzyszył mi w godzinie mojej śmierci. Ja dałem Ci moje serce, jako schronienie i miejsce odpoczynku, moje ramiona, aby Cię podtrzymywały, oddałem całego siebie do Twojej dyspozycji. Och, jakże chętnie oddałbym się w ręce Twoich wrogów, aby móc umrzeć zamiast Ciebie. Przyjdź, Życie mojego serca, w tym momencie i oddaj mi to wszystko, co ja dałem Tobie: Twoje towarzystwo, Twoje Serce jako łoże i miejsce odpoczynku, Twoje ramiona jako wsparcie i Twój zmęczony oddech, aby złagodzić moje udręczenie. W ten sposób oddychając, będę oddychał Twoim oddechem, który jak to oczyszczające powietrze, oczyści mnie z wszelkiego brudu i przygotuje mnie do wejścia ku wiecznej szczęśliwości.

Nawet jeszcze więcej, Mój słodki Jezu, potem dasz całe Twoje Święte Człowieczeństwo mojej duszy i tak, spoglądając na mnie, będziesz widział mnie poprzez Siebie Samego, a patrząc na Siebie Samego nie znajdziesz we mnie niczego, za co mógłbyś mnie osądzić. Potem wykąpiesz mnie w Swojej Krwi; ubierzesz mnie w lśniące bielą szaty Twojej Najświętszej Woli; przyozdobisz mnie Swoją Miłością i dając mi ostatni pocałunek, pomożesz mi wzlecieć z ziemi ku Niebu. A to, o co prosiłem Cię dla samej siebie, proszę, uczyń dla wszystkich, którzy konają, zamknij ich wszystkich w Swoich objęciach Miłości i daj im pocałunek pojednania z Tobą, uratuj ich wszystkich i nie pozwól nikomu pójść na zatracenie!

**Moje bolejące Dobro, ofiarowuję Ci tą świętą Godzinę Twojej Męki i Śmierci: dla rozbrojenia sprawiedliwego gniewu Boga za tak wiele grzechów, dla triumfu Kościoła Świętego, dla nawrócenia wszystkich grzeszników, o pokój pomiędzy ludźmi, zwłaszcza naszego kraju, dla naszego uświęcenia i dla wybawienia dusz czyśćcowych**.

Widzę, że zbliżają się Twoi wrogowie, a Ty chcesz mnie opuścić, żeby wyjść im naprzeciw. Jezu, pozwól mi ofiarować Ci wszystkie święte pocałunki Twojej Najświętszej Matki, niechaj ja ucałuję te wargi, które Judasz odważy się pocałować swoim diabelskim pocałunkiem. Pozwól mi osuszyć Twoją Twarz, skąpaną we Krwi, na którą spadną teraz uderzenia i plwociny. I proszę przyciśnij mnie mocno do Twojego Serca, ja Cię nie opuszczę, ja pójdę za Tobą. A Ty, proszę, pobłogosław mnie i bądź ze mną. Amen.

1. **DZIĘKCZYNIENIE PO KAŻDEJ GODZINIE**

Mój uwielbiony Jezu, zawołałeś mnie w tej Godzinie Twojej Męki, abym Ci dotrzymał towarzystwa, i przybiegłem. Zdawało mi się, że słyszę Cię jak w boleści modlisz się, czynisz zadośćuczynienia, i cierpisz, upraszając o zbawienie dusz najbardziej wzruszającymi i wymownymi słowami. We wszystkim starałem się Ci towarzyszyć. Teraz, gdy dla pełnienie moich obowiązków muszę Cię opuścić, chcę Ci powiedzieć, **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”** Tak, O Jezu, to **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię**” powtarzam tysiąc tysięcy razy, za wszystko, co uczyniłeś i przecierpiałeś, za mnie, i za każdego. “**Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię”** za każdą kroplę Krwi, jaką przelałeś, za każdy oddech, za każde uderzenie Serca, za każdy krok, słowo, spojrzenie, gorycz i upokorzenie, jakich doznałeś. Wszystko, O Mój Jezu, chcę opieczętować moim **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”**

Błagam, O Jezu, spraw, aby z całej mojej istoty płynął ku Tobie nieprzerwany potok dziękczynienia i błogosławieństw, aby w zamian mogło to spowodować zesłanie na mnie i na każdego, Twoich błogosławieństw i Twoich łask. Proszę, O Jezu, przyciśnij mnie do Twojego Serca i Twoimi najświętszymi rękoma opieczętuj każdą cząstkę mojej istoty Twoim, **“Błogosławię Cię”,** tak, aby ode mnie do Ciebie nie płynęło nic prócz nieustannego hymnu miłości.